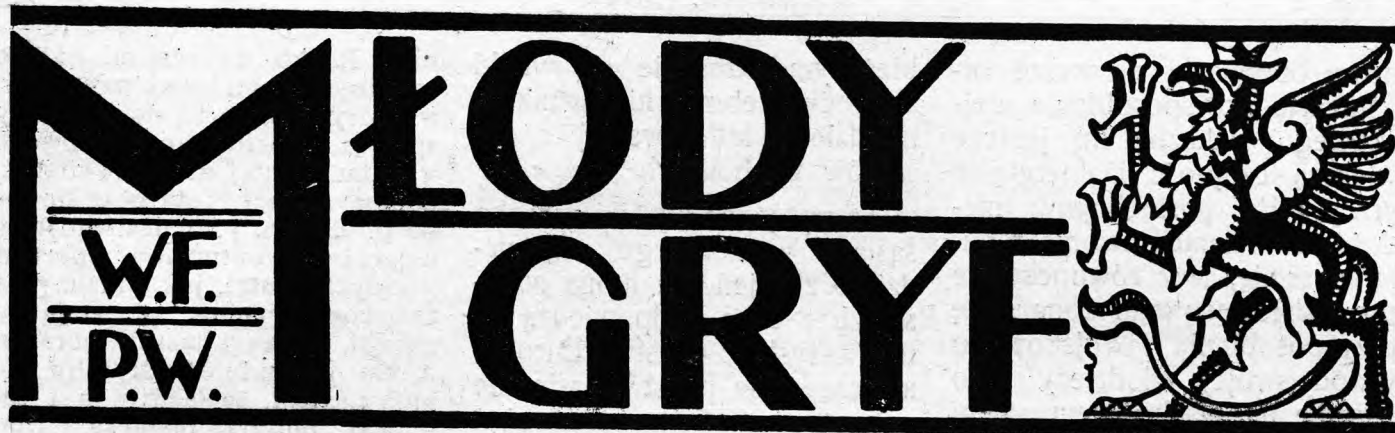


MŁODY GRYF



ROK V.

Niedziela, dnia 24 marca 1935

NR. 12 (210)

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA: **Dział ogólny:** Wielka gra Niemiec. W piekle Atlasu. Przebojem przez życie. **Dział W. F. i P. W.:** I znowu ruszamy na wodę. Kurs dla junaków w Rypinie. Jak samemu sporządzić sprzęt luczniczy. **Dział Historyczny:** Z krwawych dni Chelmy. **Dział Wych. Obyw.:** Granice Państwa a jego bezpieczeństwo. Nasze wychodztwo. **Dział L. O. P. P.:** Zbrojenia powietrzne. **Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W. Nr. VIII.** **Działy stałe:** W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Świat na różowo. Ogłoszenie.

WIELKA GRA NIEMIEC

Stolica Niemiec była w sobotę świadkiem wydarzeń politycznych o niezmiernym znaczeniu, które zaalarmowały cały świat. Wczesnym popołudniem rozeszła się w Berlinie sensacyjna wieść, że kanclerz Hitler nagle przybył do Berlina, że odbył naradę z członkami rządu, że następnie cały rząd zebrał się na naradę i uchwalił nową ustawę o niezwykłym znaczeniu.

W kilka minut później było już wiadome, o jaką ustawę chodzi: **Niemcy zaprowadzają obowiązkową powszechną służbę wojskową i tworzą armję z 12 korpusów i 36 dywizyj, i to — wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego.** Jednym pociągnięciem pióra Niemcy przekreśliły wojskowe klauzule traktatu, dając do zrozumienia wszystkim państwom, podpisanym pod traktatem, że łamią ten traktat i jego postanowienia i własne przyrzeczenie, jakie złożyły, podpisując ten traktat.

W tej chwili niewiadomo jeszcze, jakie skutki pociągnie

za sobą to samowolne, jednostronne złamanie traktatu ze strony Niemiec. Uchwałą rządu niemieckiego zaskoczony zostały wszystkie stolice Europy, a i samo społeczeństwo niemieckie nie spodziewało się takiej decyzji, zwłaszcza w przededniu przyjazdu angielskiego ministra Simona do Berlina — który miał pertraktować właśnie w sprawie zbrojeń.

Krok Niemiec komplikuje niesłychanie i tak już zawiłą sytuację w Europie.

Niemcy rozpoczęły wielką grę o olbrzymim znaczeniu, która niewiadomo jakie może pociągnąć za sobą następstwa.

W praktyce wygląda nieoczekiwana uchwała rządu niemieckiego tak, że już w dniu 1 kwietnia ma nastąpić pobór **400 tysięcy** rekrutów do wszystkich rodzajów broni. Ponieważ jednak żołnierze i oficerowie dotychczasowej Reichswehry w sile 100 tysięcy ludzi automatycznie mają być wcieleni do nowej armji niemieckiej w charakterze instruktorów, stan liczebny armji niemieckiej

w dniu 1 kwietnia r. b. wynosić będzie **pół miliona ludzi.** Równocześnie wszyscy członkowie Reichswehry, przechodzący do szeregów armji regularnej mają otrzymać awans o dwa szczeble w górę.

W ciekawy sposób przyjęły same Niemcy nową ustawę o obowiązkowej powszechnej służbie wojskowej. Niedziela 17 marca była wyznaczona jako dzień, poświęcony pamięci poległych podczas wojny światowej Niemców. W związku jednak z uchwaleniem nowej ustawy wszystkie uroczystości żałobne przekształcone zostały na „radosne“ manifestacje wojskowe.

W operze państwowej w Berlinie, w której miała się odbyć akademja żałobna, z rozkazu władz usunięto z wywieszonych sztandarów i chorągwi spowijającą je krepę, a samej akademji nadano charakter manifestacji wojskowej.

Uchwałą rządu niemieckiego Polska przyjęła spokojnie, z zimną krwią. Niemniej nowa sytuacja w Niemczech nakłada

nowe obowiązki na nasze organizacje przysposobienia wojskowego, nakazuje im jeszcze większą czujność i energię w pracy. Bo posłuchajmy: niedość, że Niemcy tworzą regularną armję, lecz równocześnie prowadzić będą wzmoczoną akcję przysposobienia wojskowego wśród swojej młodzieży i to właśnie na wschodnim swym pograniczu. Obok istniejących już dwóch szkół przywódców młodzieży otwarta będzie w roku bieżącym trzecia szkoła w dawnym zamku krzyżackim w Malborgu. Pozatem w roku

bieżącym odbędzie się wielki zlot ćwiczebny kierowników młodzieży hitlerowskiej z obywateli wschodnich.

Te wyteżone wysiłki naszego sąsiada zachodniego w dziedzinie zbrojeń nie mogą pozostać bez echa, odpowiedzą na nie wszystkie państwa Europy, a szczególnie państwa sąsiednie wzmocnionem tempem zbrojeń — a Polska odpowie wiecznie czujną gotowością bojową, której wyrazem są liczne, karne kadry naszych oddziałów przysposobienia wojskowego.

niu. Blisko dworca miejskiego znajduje się budynek wojskowy, w którym mieszczą się warsztaty sprzętu sportowego domowego wyrobu. Tutaj dzięki wydatnej pomocy komendanta obwodowego p. w. 63 p. p. znaleźli goście najgorliwsi entuzjaści sportów wodnych. Tutaj, jak widzimy na załączonej rycinie, powstają żaglówki, a nawet jachty morskie. A kto je buduje? Myliłby się, kto by sądził, że jachty te i żaglówki budują bogacze. Nieprawda. Prawdziwego entuzjasty wody i żeglarstwa nie odstrasza koszty budowy własnej łodzi. Kto buduje łodzie? Młodzież — a wiadomo, że ona nie jest zasobna w gotówkę. I tak z ciulanych w trudzie groszy powstają żaglówki i jachty, których białe żagle później stroją błękit wód. Morski jacht kilowy np., który widzimy na ilustracji, buduje młody zecer, który przez dłuższy czas był bezrobotny, drugą łódź buduje dla harcerzy według własnej konstrukcji młody student politechniki, specjalista od budowy okrętów, który pracą własnych rąk założył tutaj istną stocznice. Nie podkreślałbym tego faktu, gdybym nie przeczuwał, że ta miniaturowa stocznica toruńska jest pierwszym krokiem do stworzenia wielkich warsztatów, w których budować się będą potężne transatlantyki. A Polsce potrzeba specjalistów, budowniczych okrętów.

W każdym razie lato zastanie nas przygotowanych do życia na wodzie!

I znowu ruszamy na wodę...

W powietrzu już pachnie wiosną. Poranki wstają promienne i jasne, złociste od słońca i błękitne. Pomorskie wody zrzuciły już swoje lodowe okowy — kra spłynęła z chrzęstem ku morzu. Wiatry przepędziły ciężkie oliwiane chmury i postrzępiły je na lekkie, pierzaste obłoki, które, zbite w białe, puszyste kule jak srebrne balony, puszczone z uwięzi, wzbijają się wysoko pod błękit czystego przedwiośnianego nieba.

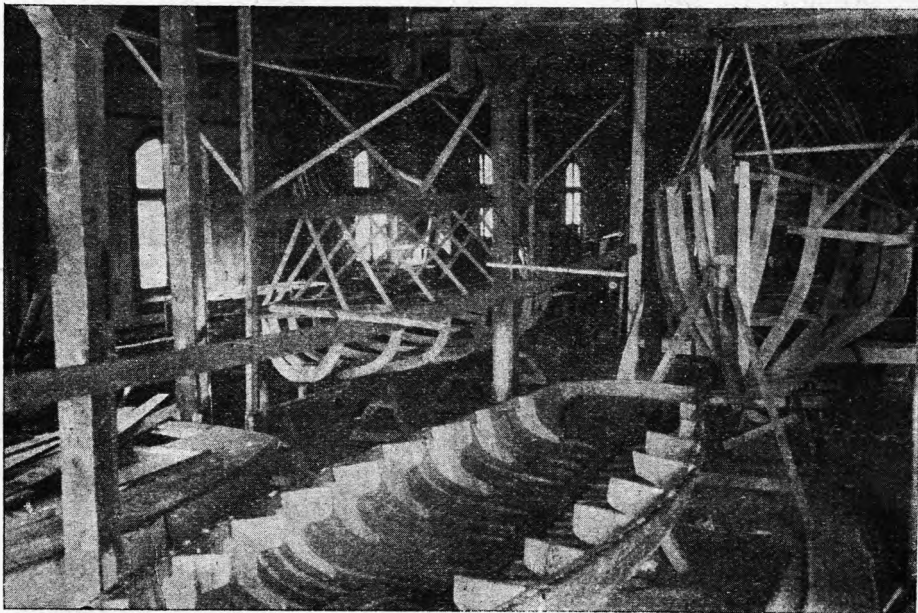
Wolne od kry płyną w dal pomorskie wody. I nęcą... Nęcą i wabią nas, aby nas ponieść z kamiennych miast na swobodę wśród pól, lasów i łąk. Nęcą i wabią kajaki, spiętrzone w zimowych schronach.

Zbliża się już czas, kiedy odechną świeżem powietrzem i spłyną na swój żywioł — wodę. I wówczas raj się nam otworzy — pomorski raj wodny. A najskromniejszy nawet kajak stanie się nam — jachtem. I popłyniemy pomorskimi rzeczkami, kołysać się będziemy na falach pomorskich jezior. A dokoła nas będzie słonecznie, swobodnie, radośnie.

Lecz — taka już dziwna natura ludzka — nigdy nie mamy dość. Skosztowaliśmy zaledwie czaru wód lądowych, to już mamy tego mało. Rwiemy się dalej i zakosztować pragnęlibyśmy szalonych jazd po morskich rubieżach. Pragniemy tego — i droga przecież bliska. Wiślany szlak wiedzie ku morzu. A tam

już i dal i przestrzeń rozległa — droga otwarta w daleki świat.

Wszyscy jesteśmy entuzjastami wody. Świadczą o tem chociażby w Toruniu np. brzegi Wisły, które latem zamieniają się w jedno wielkie kąpielisko, mogłaby to potwierdzić policja rzeczna, która latem niemały kłopot ma z opieką nad nieostrożnymi pływakami. Ale najdzielniejsi z tych entuzjastów wody — to ci, którzy każdy wolny grosz i każdą wolną chwilę przeznaczają na sport wodny. W jaki sposób to czynią — zapytacie — i co osiągną? Zamiast odpowiedzi zajrzyjmy do pewnej hali w Toru-



Zdjęcie ze stoczni prywatnej w Toruniu, urządzonej przy wybitnem poparciu Obwod. Komendanta p. w. 63 p. p., p. kpt. Kwiatkowskiego. Na zdjęciu — jachty w budowie.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.

Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

Granice państwa a jego bezpieczeństwo

II.

Tak to fatalnie przedstawiają się granice nasze z sąsiadami. Przypomnijmy sobie teraz, jakich to mamy sąsiadów, czy możemy być spokojni ze strony któregoś z nich. A więc Niemcy i Rosja — dwaj nasi nieubłagani odwieczni wrógowie, którzy tylko czyhają na okazję, by się rzucić na nas; Niemcy — by nam powtórnie zagrabić to, co z takim trudem odzyskaliśmy, Rosja — by przy pomocy bagnatów zaprowadzić u nas „raj” bolszewicki. Nie możemy się przecież ludzi, że zawarte ostatnio traktaty o nieagresję zabezpieczają nas z ich strony całkowicie i na dłuższą metę.

A inni nasi sąsiedzi? Czechosłowacja — to taki przyjaciel, o którym mówi przysłowie: „strzeż nas Boże od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami damy sobie radę”. Pamiętamy przecież dokładnie zdradziecki napad na Śląsk Cieszyński w roku 1920. Litwa czyha tylko na okazję, by wykorzystując napad na Polskę ze strony potężniejszych sąsiadów wydrzeć nam odwieczne polskie Wilno, ba, nawet Grodno, Białystok, Brześć! Jedynie ze strony Łotwy i Rumunii możemy być spokojni. Z Łotwą łączy nas braterstwo broni i wspólnie przelanej przez łotyszów i Polaków krwi w obronie granic Łotwy. Z Rumunią zaś łączy nas ścisłe przymierze. Niestety, graniczymy z temi państwami na bardzo małych przestrzeniach i fakt ten nie wpływa zasadniczo na zmianę fatalnie nakreślonych granic Polski.

NASZE WYCHODZTWO

I.

Daleko nie wszyscy Polacy są w tem szczęśliwym położeniu, że mieszkać mogą w Wolnej Ojczyźnie i korzystać z dobrodziejstw, płynących z samodzielnego bytu narodu. Bardzo wielu, bo około 8 milionów, Polaków zmuszonych jest do zamieszkiwania poza granicami Państwa Polskiego. Rozsiani oni są po całym świecie tylko w większych miastach tworząc większe skupiska. Trzeba przyznać, że emigracja nasza jest bodaj najliczniejsza ze wszystkich państw.

Jednym słowem, Polska otoczona jest ze wszystkich stron wrogami i na granicach swych nie ma nigdzie prawie naturalnego oparcia.

Cóż więc mamy uczynić? Czy poddać się z tego powodu rozpaczy i zniechęceniu, opiekę nad granicami Polski polecając opiece Boskiej? Otóż nie! Musimy pamiętać, że chociaż warunki nasze geograficzne i polityczne są wysoce niekorzystne i utrudniają bardzo obronę, to jednak jej nie umożliwiają, czego dowodem mogą być wspaniałe zwycięstwa oręża polskiego w dawnej Polsce przedrozbiorowej, jak również i ostatnie nasze zwycięstwo w roku 1920. Los naszego kraju zależy od rozumnej woli, energii, wytrwania i hartu całego narodu, one to zabezpieczą nas przed niebezpieczeństwem i wyrównają niekorzystne położenie nasze geograficzne i polityczne. Jedyny warunek — by cały naród gotów był piersiami swymi zastąpić nasze granice i stworzyć żywy mur nie do przebycia. Mur ten powstać musi nie tylko z kadr wojskowych lecz z rdzenia całego społeczeństwa.

Mur ten — to silne i zwarte szeregi przysposobienia wojskowego — tej armii rezerwowej, którą stanowi cały naród, oparty o kadry wojska stałego.

Jeżeli inne państwa mogą i chcą stworzyć p. w. to dla Polski jest to warunkiem jej istnienia. Karabin w sprawnej i mężnej dłoni całego narodu gwarantuje nam pokój i nienaruszalność granic.

Złożyło się na to bardzo wiele okoliczności.

Przedewszystkiem nieudane a tragicznie zakończone powstania 1831 i 1863 roku oraz rewolucja 1905 r. zmusiła bardzo liczne rzesze najlepszych patriotów do ucieczki zagranicę przed prześladowaniami zaborców. Ludzie ci osiedlili się przeważnie we Francji i innych krajach Europy, a nie mając możliwości powrotu do Ojczyzny, zamieszkali tam na stałe. Druga grupa to Polacy, którzy nie mogąc znaleźć w kraju zarobku na

utrzymanie, emigrowali do krajów obcych, szczególnie do Ameryki i Francji, gdzie z powodu wielkiego uprzemysłowienia o pracę i zarobek było znacznie łatwiej. Wreszcie ostatnia grupa — to rodacy nasi, którzy przy wyznaczaniu granic obecnego państwa polskiego pozostali po tamtej stronie granicy. Liczba tej ostatniej grupy jest dość pokaźna, a to ze względu na to, że w czasie niewoli, kiedy poszczególne dzielnice Polski wchodziły w skład państw zaborczych, liczne rzesze Polaków szczególnie inteligencji i pracowników fizycznych w pogoni za zarobkiem przenosiły się do większych miast i ośrodków przemysłowych tych państw, gdzie przeważnie i obecnie pozostają. Oto dlatego emigracja polska jest tak liczna, dlatego tyle milionów Polaków, rozsianych po całym świecie myślami tylko przenieść się może do wyzwolonej Ojczyzny, w bardzo wielu wypadkach nawet bez nadziei oglądania kiedykolwiek na własne oczy cudu wyzwolenia.

Jeżeli chodzi o większe skupienia emigracji polskiej, to największej Polaków znajduje się w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych oraz w Brazylii i w Paranie, gdzie znajduje się cała zwarta kolonia polska. Bardzo liczna jest również kolonia polska we Francji, następnie w Niemczech, państwach, składających niegdyś na państwo Austro-Węgierskie, Rosji. Niema pozatem państwa ani kraju na globie ziemskim, gdzieby nie rozbrzmiewała przepiękna mowa polska.

Emigracja jest zjawiskiem dla państwa szkodliwym. Osłabia ona bowiem państwo wewnątrznie gospodarczo i moralnie, stwarzając u obcych przekonanie o niedostatku i nędzy, panującej w danym kraju. Jeżeli użyjemy porównania, to państwo podobne jest do gospodarstwa, które utrzymuje całą rodzinę. Jeżeli zaś któryś z członków tej rodziny zmuszony jest szukać chleba w mieście czy innym gospodarstwie, świadczy to o panującym w tem gospodarstwie niedostatku. A ponadto bardzo wielu słabiej uświadomionych narodowo emigrantów z biegiem czasu wynaradawia się, zapomina o swem pochodzeniu i obowiązkach w stosunku do opuszczonej Ojczyzny. W ten sposób Polska traci dość poważną ilość swych obywateli z wielką szkodą dla interesów państwa.

(C. d. n.)

LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w walce o swą wolność.

Z KRWAWYCH DNI CHEŁMŻY

V.

Brawura tych młodzieńców była zdumiewająca, graniczyła wprost z zuchwalstwem. Niektórzy z nich do tego stopnia byli odważni, że przechadzali się po ulicach Chełmży, wśród włóczących się band Grenzschtzu, mając pod płaszczem cywilnym kompletny mundur żołnierza polskiego. Na kilka miesięcy przed oficjalnym zajęciem Chełmży przez wojska polskie, pojawiały się już pierwsze jaskółki tej wolności — owi śmiałkowie, młodociani rycerze Polski powstającej do nowego życia.

Zdarzały się epizody poprostu wzruszające swą wymową. Taki pierwszy żołnierz polski, przedostawszy się przez kordon z Wielkopolski do Chełmży, odwiedzał swych znajomych i zdumionym oczom sąsiadów pokazywał się w mundurze polskiego wojaka. Najmniejsza nieostrożność, nieopatrne słówko, i taki śmiałek mógłby przypłacić swą brawurę życiem. Ale społeczeństwo polskie trzymało się solidarnie i tajemnicy nikt nie wydał.

Tymczasem dramat Niemiec dobiegał końca. Rossbach poczuł się niepewnym w swej pozycji, to też, wiedząc o tem, że prędzej czy później będzie musiał Chełmżę opuścić, mścił się jak mógł na spokojnych mieszkańców, ponawiając wciąż arestowania i rewizje. Jedną z ulubionych metod rewizyj, dokonywanych przez Grenzschtzu u poszczególnych obywateli, było zazwyczaj zniewolenie gospodarza, ażeby w piwnicy (sklepie) asystował przy poszukiwaniu broni. Kiedy zbiry znalazły się w ciemnicy, sam na sam z maltretowaną i szykanowaną ofiarą, rzucali się naraz na bezbronnego i dotkliwie go bili aż do utraty przytomności.

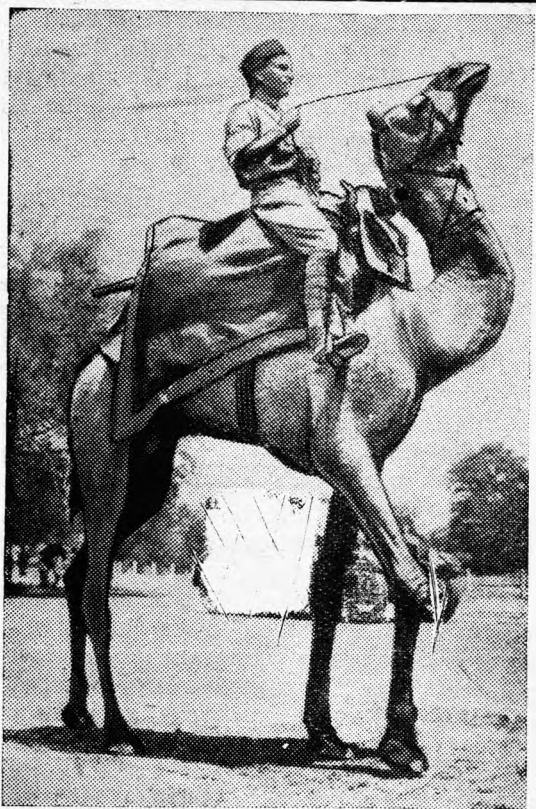
Jak dalece teroryzował ludność polską, świadczy zakaz ukazywania się na ulicy bez posiadania osobistej legitymacji, już od godz. 5-ej po południu, a o godz. 8-ej wiecz. wogóle z domu wyjść nie było wolno. Nie wolno także było wieczorami oświetlać mieszkań. Gdy ktoś z mieszkańców polskich nie zastosował się do rozkazu, patrolujący żołnierze Grenzschtzu bezce emonalnie strzelali do okien, wpadali do miesz-

kań, urządzali rewizje i nakładali wysokie kary.

Gdy dnia 1 lutego miał się odbyć pogrzeb ofiar mordu podczas pierwszego starcia się Grenzschtzu z polskimi partyzantami, komenda miasta zabroniła ludności wziąć udział w pogrzebie, obawiając się, ażeby pogrzeb nie zamienił się w zbrojną manifestację. W pogrzebie mogli uczestniczyć tylko najbliżsi krewni i to za osobnym pozwoleniem. W czasie pogrzebu wszystkie ulice od kościoła do cmentarza obstawione były Grenzschtzem i kulomiotami. Nawet z okien, pod karą śmierci, nie wolno było przyglądać się konduktowi pogrzebowemu.

W czasie swego rocznego panowania w Chełmży, Rossbach kilkakrotnie urządzał olbrzymie pochody protestacyjne przeciwko przyłączeniu Pomorza do Polski. Wygłaszano płomienne przemowy, pełne pogroźek pod adresem Polaków i koalicji — i przysięgano, że tylko za cenę krwi Pomorze oddadzą, ale i wtedy z Pomorza będą gruzy i popioły.

Były to pogroźki o geście teatralnym, które nikogo już nie zastraszyły, bo wieści nadchodziły inne, że moc polska krzepnie, że w Inowrocławiu tworzą



Część francuskiej kawalerji marokańskiej postuguje się wielbłędami, które na rozległych pustyniach Afryki oddają Legji Cudzoziemskiej duże usługi.

Józef Wysocki

W piekle Atlasu

Obrasek z życia w Legji Cudzoziemskiej.

Dziką pustką zionął kręty, fantastycznie ręką przyrody poszarpany wąwóz, wtłoczony głęboko między prostopadle ściany masywu gór Atlasu. Powietrze drgało od straszliwego żaru. Olsniewająco białe skalne płyty odbijały potoki blasków. Najmniejszego wiatru — tylko wokół blada martwota kamiennej pustyni.

Wtem ożyły góry: echo przyniosło jakieś dalekie odgłosy. Był w nich rytm stale się potęgujący. Z wąwozu wypadło na rozpędzonych arabskich koniach kilku jeźdźców. Zatrzymali się, okiem objęli wolną przed nimi przestrzeń, zбочa górskie i ginące w blasku szczyty — i popędzili podobni do ptaków pustynnych z rozwianymi od pędu białymi płaszczami. To spahisi — arabska kawalerja Legji Cudzoziemskiej.

W ślad za nimi wypelzła z czeluści wąwozu długa, pieszka kolumna. Czwarty pułk Legji — zbiorowisko ludzi z całego świata, poszukiwaczy przygód, awanturników, wyrzutków społeczeństwa, ale też nieszczęśliwców, rozbitków,

się już pułki pomorskie ze zbiegłej młodzieży z całego Pomorza, która też nie mając ujścia dla swego bojowego temperamentu, zasilala wojsko polskie w Wielkopolsce, żyjąc nadzieją i pragnieniem rychłego rozprawienia się z ciemiężcami polskiej ziemi.

Zapał ten nie został wyzyskany. Przyszły dziejopis, obiektywnie rozpatrując wypadki i zdarzenia, osądzi sprawiedliwie, po czyjej stronie wina. Nie potępi wszakże młodzieży, która, wstrzymywana kunktatorską i bojaźliwą polityką Naczelną Rady Ludowej w imię praw rozsądku i wyższej racji stanu, spaliła w próżnem oczekiwaniu ogień swego zapału.

Skończyła się wreszcie niewola Chełmży pod terorem band Grenzschtuzu. W dniu 20 stycznia 1920 po południu Rossbach opuszcza Chełmżę, przekonawszy się, że już polskie wojska regularne obejmują w posiadanie całe Pomorze. Wycofuje się tedy z przekleństwem na ustach, odgrając się, że wkrótce tu przyjdzie, a wtedy biada Polakom. Jeszcze bandy Grenzschtuzu znajdowały się na skrócie ulicy Chełmińskiej, a już orzeł polski załopotał w rynku, na powitanie wkraczających wojsk polskich. W jednej chwili miasto przybrało się w odświętne, godowe szaty dekoracyjne: wieńce, sztandary, chorągiewki o barwach narodowych, bramy tryumfalne powstają jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej.

Mimo pory zimowej miasto całe w radosnej zieleni. Na ulicach ożywienie, jakiego nigdy dotąd nie było. Cała ludność polska wyległa w podniosłym nastroju. Okrzykiem radosnym, śpiewom nie było końca.

Dnia 21 stycznia o godz. 6.30 przy dźwiękach hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” wkracza wojsko polskie, witane chlebem i solą.

Był to jeden z najszcześniejszych dni oswobodzonej Chełmży, tego miasta, które pod Grenzschtuzem przeżyło najstraszniejsze dni ucisku i niewoli.

Pękły okowy. Męczeńska Chełmża wróciła uradowana na łono wolnej Ojczyzny.

(Koniec)



Pan Prezydent Rzplitej na wystawie rzeźby francuskiej w Inst. Prop. Sztuki.

ludzi bez jutra, dla których kresem, celem, ostoją i katogą była „Legja”. Zlepek wszystkich narodowości świata: Włochów, Hiszpanów, Niemców, Rosjan, Czechów, wielu Polaków, a najmniej... Francuzów. Nie brakło czarnych Senegalów, smagłych Marakończyków i skośnookich synów Japonji. Wszystkich złączyła ciężka dola, mordercze strzały Tuaregów, a nadwzysztko straszliwe w swej potędze, płomiennie afrykańskie słońce.

I oto zgodnym rytmem ciężkich butów wloką swą dolę po skalistych wybojach Atlasu w nieznaną... Jedno pewne — idą na bój, na udrukę, na straszną tęsknotę za krajem, tem gorszą, że zwykle beznadziejną.

Obok rosłego Niemca kroczy w milczeniu Władek. Ktoby go nie znał — zuch kompanji — chluba legionistów Polaków, straszny w boju, wytrzymały a dzielny, koleżeński i serdeczny, a z polskości swej dumny, jak mało kto. A choćby wczoraj — wyznaczono Włocha na posterunek — przeklętą czujkę. Jeszcze ani jeden z niej nie wrócił. Włoch iść nie chciał, posłali Polaka. Znalezione go skłutego nożami Arabów — żal chłopca, taki morowy... Miał pójść skolei An-

toś — lęk go wziął. Wtedy Władek idzie na ochotnika. „Niech wiedzą, że Polak nie stchórzył!” — rzucił z fantazją, odchodząc. Przy rannej zmianie znajdują pod koszem wartowniczym w zdradzieckiej palmierce dwa trupy arabskie, a Władek zadowolony raportuje oficerowi szczegółowy przebieg walki, z której po raz pierwszy legionista wyszedł cało.

Lecz i jemu, który żelazne ma zdrowie, trudy kampanji afrykańskiej dają się we znaki. Marsze, nocne służby, warty, patrole! Czuje, że coraz ciężiej wyciągać nogi z sypkiego piasku, a pasy plecaka palą ramiona, które przeżera żywym ogniem słony pot. Żeby wypocząć choć chwilę... tak, jak spoczywał ongi po trudach przed chatą ojcowską tam, w Polsce. Wygnała go z kraju nędza. Pojechał do Francji. Toć złote góry obiecowali ci, co werbowali robotnika do prac nad dźwiganiem z ruiny zniszczonego wojną kraju. Pracował też w kopalni, tysiąc blisko metrów pod ziemią, gdzie przepasany mokrą szmatą na biodrach, rwał kilofem twarde bryły węgla. Hardy był — nie dał się prać po pysku, jak pozwalali inni, w trwodze o swój chleb. (C. d. n.)

W siedzibie Okr. Związku Strzeleckiego

Onegdaj odbyła się w Toruniu odprawa Prezesów Zarządów Powiatowych Z. S. Na odprawę przybyli Prezesi wszystkich powiatów Okręgu VIII.

Odprawie przewodniczył Prezes Zarządu Okręgu VIII. Ob. Czarliński, który na wstępie odprawy przyjął przyrzeczenie strzeleckie od wszystkich obecnych prezesów, poczem złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu Z. S.

Następnie składali sprawozdania Prezesi Zarządów Powiatowych. W sprawozdaniach swych Prezesi przedstawili całokształt pracy Zarządów Powiatowych oraz poinformowali o dalszym rozwoju Z. S. na terenie Okr. VIII. Ze sprawozdań wynika, że dzięki inicjatywie i poświęceniu wielu ludzi osiągnięto bardzo dobre wyniki.

Stwierdził to w swem przemówieniu Prezes L. Czarliński, oświadczając że Związek Strzelecki jako organizacja apolityczna zdobywa sobie w Okr. VIII. coraz większe uznanie społeczeństwa, które widzi zapał i bezinteresowność w wykonywaniu różnych robót przez Strzelców, dla dobra ogółu, a stale wzrastająca liczba strzelców i oddziałów junaków świadczy o popularności, jaką so-

bie zdobył Związek Strzelecki na terenie Okręgu VIII.

Pozatem w Toruniu odbyły się w ostatnich dniach dwie ważne odprawy: jedna referentów propagandowych Komend Powiatowych, druga lekarzy Kom. Pow. Zw. Strzel.

Odprawa referentów propagandowych pow. miała na celu omówienie spraw, związanych z propagandą oraz uzgodnienie planu prac na przyszłość.

Na odprawie lekarzy Kom. Pow. Z. S. powzięto szereg uchwał, zmierzających do roztoczenia specjalnej opieki nad zawodnikami. Jedna z tych uchwał ogranicza możność brania udziału

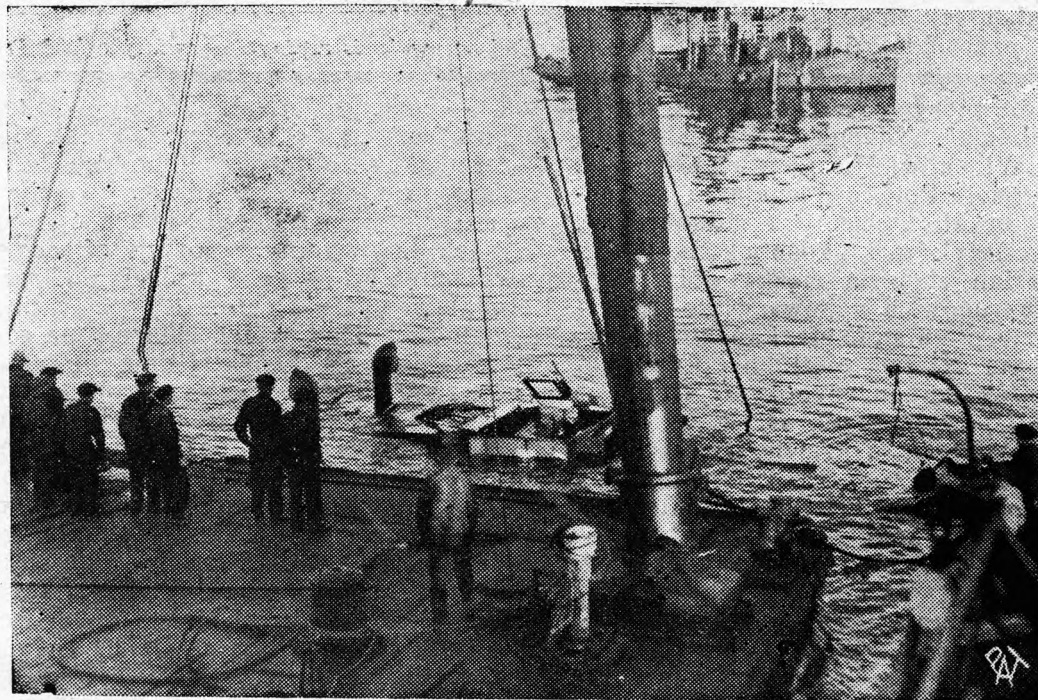
przez strzelców w różnych zawodach sportowych bez badania lekarskiego, stwierdzającego stan zdrowia. Uchwała ta została spowodowana zbyt lekkomyślnym trenowaniem zawodników, którzy trenowali zbyt forsownie, szkodząc nawet swemu zdrowiu.

Obecnie lekarze Pow. Z. S. czuwać będą nad zawodnikami, kierując ich do takich działów sportu, które zapewnią każdemu zawodnikowi jaknajlepiej rozwój fizyczny.



Zjazd prezesów powiatowych Z. S. w Toruniu

Wydobycie zatopionego holownika morskiego „Żubr“ z głębin morskich



W ub. niedzielę oddział ratowniczy „Żegluga Polskiej“ podniósł z dna morza holownik morski „Żubr“, który satonął w dn. 2 b. m. Na zdjęciu — moment wylaniania się „Żubra“ z wody.

Jak samemu sporządzić sprzęt łuczniczy?

W ostatnim artykule omówiłem wykonanie łuku, pozostają zatem już tylko prace wykończeniowe. Przedewszystkiem surowe drzewce łuku trzeba nasycić olejem lnianym. Wecierać tak długo, aż warstwa oleju pozostanie na wierzchu. Wówczas ścierymy ją wata, a drzewce należy osuszyć i pokrywamy politurą lub lakierem. Przyjęty jest kolor jasnobronzowy.

Teraz przystępujemy do owinięcia majdanu. Ta czynność ma na celu ułatwienie nam uchwytu, gdyż łuk, natłuszczony i polerowany, jest nieco oślizgły. Od środka ciężkości łuku odmierzamy w górę 3 cm, a w dół 7 cm, poczem przestrzeń określona owijamy paskami kolorowego sukna z jednego końca majdanu do drugiego. Niektórzy nadają majdanowi większą grubość, nakładając na grzbiet drzewca półokrągłą deseczkę, poczem dopiero owijają zgrubiony w ten sposób majdan.

Na wstępie cyklu o łucznictwie wspominałem, że można z dwóch kawałków drzewa sporządzić łuk składany. Robi się go w ten sposób, co zwykły. Różnica polega jedynie na tem, że oba ramiona spajane są w majdanie rurką metalową. Do tego celu bierze się rurę, odpowiadającą grubością ramionom łuku, odcina kawałek, długości ok. 15 cm. Jeden koniec wkleja się na stałe w jedno (dolne) ramię łuku, drugi pozostaje wolny. Ponieważ grzbiet łuku jest spłaszczony, trzeba przestrzeń wolną w rurze wypełnić ściśle dostosowanym kawałkiem drzewa. Drugie (górne) ramię łuku wkłada się w rurę przed użyciem łuku. Dobrze jest metalowy majdan owinać — zastosować można z dobrym skutkiem paski gumowe lub owinięcie szpagatem. Łuki składane są bardzo praktyczne w użyciu. Łatwiej je przemieszczać niż zwykłe, nieskładane. Z czasem przy częstym składaniu i rozbieraniu ramiona w miejscu nakładania rury (majdanu) się obluźniają. Tę wadliwość można łatwo usunąć przez uszczelnienie przy pomocy owinięcia drzewca pakułami.

Już w dawnych czasach łucznicy wpadli na sposób klejenia łuków z cienkich deszczulek gatunków drzew bardzo elastycz-

nych. Ten rodzaj łuków pod warunkiem, że gatunki drzewa są starannie dobrane — jest lepszy, sprężystszy, od łuków prostych lub składanych. Praca, jakiej wymaga sporządzenie łuku klejonego, bardzo skomplikowana i wymaga dużo czasu, gdyż łuk po sklejeniu musi leżeć długi czas w prasie. Zwykle zajmują się tem specjaliści fabrykanci, którzy mają swoje skryte sposoby produkcji. Zwykle daje się na grzbiet drzewo miękkie, a w miarę, jak warstwy zbliżają się do brzośca, stosuje się deszczułki twardsze. Łuki, wyrabiane przez Francuzów i Belgów, są klejone,

Tyle o sporządzaniu łuku. Jak widzimy, praca ta jest nietrudna i każdy z nas przy pewnej staranności i zręczności sporządzi mniej lub więcej udatny łuk. Skolei przejdziemy do wyrobu strzał,

Jakie wybrać drzewo?

W pierwszym rzędzie lekkie, mocne i elastyczne. Lekkie — bo ciężka strzała daleko nam nie doleci, mocne — by nie łamało się zbyt łatwo i sprężyste, by przez przypadkowe wygięcie się nie spaczyło. Można użyć do budowy strzał naszego świerku lub brzozy, lepiej jednak gdy zdobędziemy *świerk kanadyjski* lub *deglezję*. Wybierając budulec, trzeba pamiętać, podobnie jak przy łuku, by słoje w drzewie biegły równoległe, by się nie skręcały i by nie było sęczków. Kupujemy cienkie (1 cm) deseczki, dobrze wysuszone i pilujemy z nich pręty o podstawie czworobu 1×1 cm. Pręty te strugamy tak długo, dopóki nie otrzymają kształtu okrągło toczonyj laseczki grubości 8 mm w przekroju. Strzała przy osadzie powinna być nieco cieńsza. Rowek cięciwny wycina się na 1/2 cm głęboki i 3 mm szeroki. Bardzo celowe jest wykonanie osady z rogu i wklejenie jej w promień strzały. Taka osada nie pęknie, jak to się nieraz zdarza z drewnianymi.

Przednią część strzały zaopatruje się w t. zw. „wstawkę”. Jest to kawałek drzewa ciężkiego (mahon, palisander, heban) który ma na celu stworzenie dobrego oparcia dla grotu i zrównoważenie strzały, by część przednia była cięższa od środ-

kowej i tylnej. Środek ciężkości strzały powinien leżeć w przedniej 1/3 długości promienia.

Strzałę należy zaopatrzyć w grot. Można zrobić grot z rogu lub żelaza. W pierwszym wypadku wkłada się w otwór w grocie, w który zatyka się pręt strzały, kilka ziaren ołowiu, by strzała uzyskała odpowiednią wagę. Metalowego grotu nie potrzeba obciążać. Kształt grotu zależy od jego przeznaczenia. Ogólnie przyjęte są dwa rodzaje: stożkowe (ostre) i walcowate (tępe). Ostre groty łatwiej prują powietrze, zatem zyskują większy pęd i lecą dalej. Tępe są wprawdzie bezpieczniejsze, ale nie donoszą daleko i trudniej niemi mierzyć do celu.

Pozostaje nam teraz sporządzenie bełtu. Do wyrobu bełtów używamy piór, najlepiej dużych i grubych. Ujmujemy ręką pióro za wolny koniec i przecinamy je w połowie wzdłuż oczyszczając z części twardych, przyczem nie wolno zepsuć części pierzastej. Następnie lepimy je na bełt w odległości 2 1/2 cm. od rowka cięciwnego. Na strzałę nakleja się trzy pióra: jedno prostopadle, a dwa pod kątem 120 stopni od pierwszego. Dla odróżnienia dobrze je w odmienny sposób zabarwić. Jakim warunkom winna odpowiadać dobra strzała?

1. Powinna być zupełnie prosta. Zwichrowane strzały zupełnie nie nadają się do strzelania.
2. Musi być dobrze zrównoważona, bo inaczej nie utkwii grottem należyście w celu, złamie się, a w każdym razie będzie niecelna.
3. Musi mieć dobry bełt. Krzywo osadzone piórka, lub pogięte spowodują odchylenie strzały od celu. (J. W.)

Czy zdobyłeś już?



Przebojem przez życie

(39)

P O W I E Ś Ć

— Panno Greto! — rzekł Zygmunt łagodnie po długiej chwili milczenia. — Niech pani nie płacze, tak nie można — dodał, widząc dwie srebrzyste łzy, wyciskające się gwałtem z oczu.

Tak, zrozumiał już Zygmunt jasno tę prawdę, że w tej chwili Greta się przeobraża, że Greta dzisiejsza nie jest podobna do Grety wczorajszej.

W takich decydujących chwilach przeobrażenia duchowego lepiej zostawić człowieka z jego własnymi myślami.

Zygmunt triumfował.

W jej rozszerzonych żrenicach widział wyraźnie kościółek w Prabutach, a w smukłych, prześlicznych rączkach dzierżyła poźółkle szpargały królewskich przywilejów, danych imć panu Protajnisowi przez króla Kazimierza.

Tak — ani Greta, ani Elza nie są Niemkami.

Cóż ich może wiązać z tym okrutnym zimnym narodem, który tylko w myśl swoich egoistycznych celów działał, za nic mając najświętsze ideały, za nic mając wolność innych narodów, ba — nawet godność osobistą swych obywateli.

Naprzeciw Grety w przedziale siedziała nieśmiało młoda panienska, która w ich towarzystwie znajdowała się od stacji Hallerowo.

— Ach, ilebym zato dała, żeby być taką młodą Polką, żeby nie nosić tego ciężaru koszmarnych wspomnień, żeby nie wracać do majora, żeby nie być Niemką... żeby... żeby... — myślała rozpaczliwie Greta.

Myliła się jednak stanowczo w swoim sądzie — bo wszystkich obecnych w tym przedziale przygniatało jakieś zmartwienie nawet beztroška, wesoła i promieniejąca na siedem mil najczystsza radością Elza zamilkła. Martwiło ją głównie to, że innych gnębia jakieś zmartwienia. Zwróciła się do Grety z lekką wymówką:

— Ach, jaka ty jesteś nierozsądna. Zapomnij o tem, co przeczytałaś. Przecież życie jest takie dziwne, różnie niekiedy bywa, ale — powiedz — dlaczego my się mamy tem martwić?

Greta uśmiechnęła się słabo.

— Nie rozumiesz, Elzo, więc...

— Wszystkie rozumiem. Jestem bardzo mądra, najmądrzejsza — zaprzeczyła zmiesca Elza. — Tylko jednego nie zrozumiem, dlaczego pan Trankwitz spuścił nos na kwintę? Proszę się wytłumaczyć. Natychmiast!

— Ależ, Elzo — mitygowała bliźniaczą siostrę Greta — jak można!

— Zupełnie słusznie. Otóż, moja śliczna panienko, połamał mi się w kieszeni ostatni papieros...

— O, naprawdę wielkie nieszczęście, współczuję, rzeczwiście!

— ...i tytoń się zupełnie wykruszył — dokończył boleśnie Zygmunt.

— Straszne!

Ten szczery okrzyk jasnowłosej Elzy, płyną-

cy jakby z głębi umęczonego serduszka, wywołał serdeczny wybuch śmiechu.

— O, widzicie, już jedno zmartwienie wylazło na wierzch — zawołała z triumfem Elza, a następnie zwróciła się z filuternym uśmiechem do Zygmunta: — Niech pan szuka dalej.

— Proszę pani — zwrócił się Zygmunt do młodej cichej panienski, która dotychczas smętnie milczała. — Pani, zdaje się, ma z nas wszystkich najpoważniejsze zmartwienie. Tak, tak, niech pani nie stara się przeczyć. I tę lezkę w oku widzimy (pocóż ją rękawkiem ocierać, taka śliczna) i to czoło zamyślane... Może będziemy pani mogli choć odrobinę pomóc.

Mela — gdyż właśnie ona to była tem zartroskanem dziewczątkiem — spojrzała uważnie w oczy Zygmunta. Szkoda, że to Niemiec — pomyślała z żalem — taki strasznie miły i dobry.

Mela miała swoje sympatje od pierwszego wejrzenia i prawie, że nigdy się nie myliła co do oceny ludzi. O, najlepszy przykład to jej chłopcy, którzy na żaglówce „Pięć boksera” wyruszyli szukać przygód i zginęli jak kamień w wodzie. Właśnie teraz w celu ich odszukania i sprowadzenia do Hallerowa jechała do Gdyni.

— Bo ja, proszę pana — jąkała się niezgrabnie, rumieniąc się przytem bez powodu — nie wiem, co się stało z moimi...

W tem miejscu zająknęła się, bo nie wiedziała, jak określić załogę boksera. Gdyby powiedziała „moi chłopcy” — ten wesoły pan mógłby sądzić, że ma tylu narzeczonych i ukochanych. Gdyby natomiast powiedziała „moi bracia”, niktby nie uwierzył.

Zawstydzonej paniensce z pomocą przyszedł Zygmunt.

— Już wiem — uśmiechnął się — nie wie pani, co się stało z jej lalkami.

Elza widocznie wzięła powiedzenie Zygmunta jako udany dowcip, bo zapiszczała cieniutkim, ale doniosłym śmiechem. Mela natomiast szeroko rozwarła oczy i obrażona bąknęła:

— Już się lalkami nie bawię.

— O, wielka szkoda. Ale to tylko taki żarcik, pani się nie gniewa, prawda?

Oj, bardzo nieznośny ten pan Trankwitz. Najpierw posądza ją o to, że się bawi lalkami, a potem, że się na niego gniewa. Czyż naprawdę możnaby się gniewać na tak miłego pana? Napewno nie!

Chcąc więc dać przygodnemu towarzyszkowi dowód, że nie żywi do niego żadnej urazy, Mela wyłuszczyła mu całą sprawę.

— Bo to, proszę pana, moi koledzy, wyjechali sobie na żaglówce na wycieczkę i od dwóch dni nie mam wiadomości. Prostu zginęli. Mam przecucie, że im się coś złego stało.

Zygmunt udawał, że przez okno pociągu wpatruje się w siną dal morską. Jednak urządził się w ten sposób, że widział każdy ruch Grety, każde drgnięcie jej twarzy.

Greta nieznacznie podniosła brwi, a Elza z niepokojem spojrzała jej w oczy.

— Może, może — ciągnęła dalej Mela — może to tylko urojenie. Ale coś mnie tak trapi, jestem taka dziwna, no nie wiem sama, co mi jest. Mój Boże! Zeby się im tylko co złego nie stało. Tak długo prosiłam tatusia, aż pozwolił mi wyjechać do Gdyni. Jeżeli ich tam nie będzie, pójdę chyba na policję i będę szukać, szukać — aż znajde.

Zygmunt, udający doskonale zainteresowanego jakimś odległym okrętem na horyzoncie, widział, jak twarz zwykle opanowanej Grety szybko blednie, a usta drżą. O wiele dziwniejsze i bardziej bezpośrednio było zachowanie się jasnowłosej Elzy. Roześmiała się głośnym, sztucznym śmiechem z jakiegoś wyczytanego dowcipu z gazety, a potem — zdając sobie sprawę, że to wygląda zbyt nienaturalnie — zamilkła równie szybko.

Zygmunt zwrócił się do Meli słowami serdecznej pociechy.

— Proszę, moja panienko, niema się czego obawiać. Młodzi ludzie, harujący na żaglówce, lubią się otaczać taką jakąś — czy ja wiem jak to określić — o tajemniczą atmosferą. Rozumie pani? To dodaje posmaku całej przygodzie.

Argumenty pana Zygmunta nie trafiły jednak Meli do przekonania, natomiast wznieciły jej jeszcze większą sympatię ku niemu. — On chyba nie jest Niemcem — zastanawiała się głęboko. — Bo skądżeby potrafił tak dobitnie mówić po polsku, bez śladu złego akcentu. A co najważniejsze — to jego nazwisko! Niestety, dziś nazwiska są tak pokielbaszone, że naprawdę trudno według nich sądzić o narodowości.

Ta sama obawa o rzekomego pana Trankwitza trapiła i gnębiła także Gretę. Gdzieś w głębi jej duszy rodziło się przypuszczenie, że ten oto młodzieniec to wcale nie Niemiec, ale najczystszej krwi Polak. Greta sama jeszcze nie wiedziała, na czym opiera swe twierdzenie, ale już prawie była pewna, że tak jest, a nie inaczej. Jak on płynnie i czysto przemawiał do tej młodej Polki — czyż to nie zastanawiające!?

Gdyby Greta potrafiła zajrzeć aż do dna swej umęczonej duszy — przestraszyłaby się chyba, tyle bowiem kręciło się tam najsprzeczniejszych uczuć. Przeczula już dokładnie, że jej spotkanie z Trankwitzem zostało zgóry uplanowane, że wpadła w jakąś sprytnie zastawioną sieć. Z drugiej strony przeświadczenie, że ten przystojny, wzbudzający tyle zaufania młodzian, którego Elza od pierwszego wejrzenia żywiołowo wprost pokochała — jest Polakiem, napawało ją radością. Tak, nie ulega wątpliwości, że jego pobyt w ich towarzystwie stoi w ścisłym związku ze sprawą majora Riemendorfa. Może urządzono na niego zasadzkę, a rzekomy pan Trankwitz został przez organizatorów spisku użyty specjalnie jako „opiekun” panien!

Promienie śmierci oraz ich twórca — stały się dziwnie obojętne dla Grety. Najchętniej byłaby od razu wszystko wyjawiała Zygmunтови, gdyż

zniecierliwiała majora i jego próby (ci chłopcy z żaglówki, koledzy tej panienci, to też napewno jego ofiary!), ale coś ją wstrzymywało, niemilośnie ścisnęło za gardło.

Nienaturalność i groza sytuacji powiększały się z każdą chwilą. Młoda panienska swemi głębokimi myśląciami oczyma wpatrywała się w Gretę, jakby z jej strony spodziewając się ratunku. Wyglądała w tej chwili tak ślicznie i tak dziecięco jeszcze, że surowa wychowawca majora nie mogła się oprzeć jej dziwnemu wpływowi.

— A koledzy, czy też bracia tej ślicznej dziewczynki giną może w tej chwili w pracowni majora! — Myśl ta wświdrowywała się coraz głębiej w Gretę i paliła ją bardziej, niż rozżarzone żelazo. — Nie, to byłoby okrucieństwo, chamstwo, krzywdą niewybaczalna.

— A czy można wiedzieć, na jakiej żaglówce wypłynęli pani koledzy? — pytał dalej Zygmunt.

— O, bardzo oryginalna nazwa „Pięść boksera“.

— „Pięść boksera“? Hurra! To dzielni chłopcy. Moi znajomi także. A więc mamy wspólnych znajomych. Wspaniałe, prawda? Nic im się nie stało. Bez obaw, panienczko.

— Naprawdę nic, proszę pana? — bąkała uszczęśliwiona Mela.

Grecie każda następna chwila wydawała się nieznośniejsza. Twarz jej pałała jakimś nadzwyczajnym rumieńcem. Z trudem starała się opanować nadmierne wzruszenie.

— Czy mogę poprosić pana na chwilę na korytarz?

Zygmunt ochoczo poderwał się z miejsca i udał się za Gretą. Stanęli w wąskim korytarzu. Byli sami.

Greta gorączkowo zaczęła wyrzucać ze siebie urywane zdania:

— Ja wiem, że pan nie jest żadnym Trankwitzem... Pan jest Polakiem. Ja i Elza także. Nie chcę wracać do stryja i jego okrutnych doświadczeń. My już jesteśmy, my byliśmy zawsze — Polki. Tych chłopców trzeba ratować... Siedzą w szopie nr. 2. Mój Boże, każda minuta taka droga. Nie chciałabym wracać do domu, ale muszę. Ja jedna potrafię bez wysiłku, bez rozlewu krwi unieszkodliwić majora, zniszczyć jego promienie... Tak, panie, to trzeba, koniecznie trzeba... Proszę się zaopiekować Elzą, to takie dziecko jeszcze. A ja zrobię swoje.

Wybuch był krótki, ale powiedział Zygmunтови wiele, bardzo wiele. Wziął drobną rączkę Grety w swoją szeroką, męską dłoń i kilkakrotnie ją mocno potrząsnął.

— Niech się pani uspokoi. Ofiara piękna, ale spóźniona. Za pięć minut będziemy w Gdyni, najdalej za kwadrans wszystko się wyjaśni. O tak, droga pani, wiele niespodzianek.

A potem dodał ciszej, słonecznie się uśmiechając:

— Elzą zaopiekuję się aż nadto serdecznie. Może pani być pewna. Przecież to ślicznotka ta dziewczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURS DLA JUNAKÓW W RYPINIE

W czasie od 20. II. do 3. III. 35 r. odbył się w Rypinie kurs dla junaków młodszych na zakończenie I st. P. R. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach ppor. rez. ob. Olszewskiego.

Program obejmował: wychowanie fizyczne, strzelectwo, walkę, wychowanie obywatelskie.

W kursie wzięło udział 39 junaków, skoszarowanych i zaprowadzonych w Domu Strzelca.

Kurs zakończono strzelaniem konkursem o nagrody oraz przeglądem, na który przybyli: p. Starosta Powiatowy Staszewski, Obwodowy Komendant P. W. 67 p. p. pan major Cerklewicz, Prezes Powiatowego Zarządu Z. S. ob. Chojnowski, Komendant Powiat. P. W. i Z. S. ob. por. Sulatycki,

członkowie Powiatowej Komendy Z. S. oraz członkowie zarządów zainteresowanych oddziałów.

Następnie odbyło się collegium junaków

KURS NA I. STOP. P. W. W RYPINIE



W strzelaniu z broni wojskowej na 100 m o nagrody junak Domeradzki Stanisł. z oddziału Rypin zdobywa 1 miejsce, osiągając 30 pkt. na 30 możliwych. — Na zdjęciu P. Starosta Powiat. Staszewski Władysław, z prawej Pow. Kom. Z. S. ob. por. Sulatycki Wład., w środku Komendant Kursu ob. ppor. rez. Olszewski Stan. Na czole najmł. junak kursu ob. Sugalski Sylw.

z wychowania obywatelskiego, które wywarło nieoczekiwane wrażenie na członkach Komisji. Odpowiedzi były zdumiewające. Nie od rzeczy będzie podkreślić wielką i serdeczną pracę ob. referenta powiatowego wychowania obywatelskiego ob. Długoleckiego, który dzięki umiejętnemu podejściu do zagadnień natury wychowawczej osiągnął całkowicie swój cel.

Po rozdaniu nagród kurs zakończono uroczystym odśpiewaniem hymnu narodowego oraz opuszczeniem flagi strzeleckiej.

Radjo wśród żołnierzy

Zalety radja i jego specyficzne własności otworzyły mu drogę do tak zwanej kariery — najzupełniej zrozumiałej i zasłużonej. Nic więc dziwnego, że radjo stało się modne, że zdobyło sobie prawo obywatelstwa u wszystkich warstw społecznych. Popularność jego przeniknęła nie tylko do ciszy sal szpitalnych, do gwarnych kawiarni, do rozmodlonych kościołów, ale i do pilnie zazwyczaj strzeżonych murów koszar.

Poddały się bez większego oporu wszystkie koszary całego wojska zwycięskiemu pochodowi radjo-odbiornika. Ta wyjątkowa uległość oddziałów wojskowych była łatwa do przewidzenia i zalicza się — mimo pozorów na rachunek zwycięstwa.

Trudnoby dzisiaj znaleźć jakąś jednostkę wojskową — pułk czy kompanię, któraby nie posiadała radja. Od pewnego czasu aparat radjowy stał się nieodłącznym sprzętem każdej świetlicy. Czegóż to dowodzi? Przedewszystkiem tego, że władze wojskowe doceniwszy w pełni kulturalne znaczenie radja postanowiły za jego pośrednictwem dać żołnierzom nie tylko godziwą rozrywkę, ale również udostępnić im ten genialny wynalazek XX wieku. Bo trzeba wiedzieć, że duży procent naszych żołnierzy poznaje się dopiero podczas swej służby wojskowej z bardzo wieloma potrzebami, a dotąd nieznanymi sobie rzeczami.

Wojsko nie tylko uczy władać bronią. Z tytułu ustawowego obowiązku uczy czytać i pisać, zapoznaje z dziejami narodu, wychowuje w duchu obywatelskim, spełniając swą misję kulturalną. Zbliża najprymitywniejsze umysły do tych dziedzin i zjawisk uczuciowych, któreby pozostały w

dalszym ciągu obce, nieznanne i niepotrzebne, gdyby nie były zastosowane z przymusu.

Dopiero życie się i zrozumienie tylu dobrych stron wiedzy, oświaty i kultury czyni je niezbędnym i godnym rozpowszechnienia po opuszczeniu koszar.

Poborowy i wysłużony żołnierz to dwaj zupełnie różni ludzie, różne mający mentalności. Ta różnica w pojmowaniu życia jest dodatnim wpływem wojska na młode umysły rekrutów.

W takich warunkach zrozumiałe zupełnie jest rozpowszechnianie radja w koszarach. Przecież w ten sposób żołnierz osiąga jeszcze jedną i bardzo — trzeba przyznać — ponętną okazję do zbliżenia się ze światem kultury, może jeszcze niezbyt dobrze przyswojonym, ale niewątpliwie należycie wyczuwanym i pociągającym, nie tylko swoją nowością ale i praktyczną wartością wygodniejszego ułożenia sobie życia.

Początkowo radjoodbiornik bawi swą niezwykłością. Z czasem staje się mniej zabawny, a bezwzględnie więcej potrzebny. Radjo przynosi żołnierzowi odgłosy rzeczy wielkich i mądrych. Specjalnym uznaniem i powodzeniem, rzecz prosta, cieszą się audycje żołnierskie — zazwyczaj wzięte z życia wojskowego.

Wskutek nawiązanej podczas tych audycji korespondencji powstaje nieuchwytna nić pamięci i sentymentu, biegnąca z mikrofonu, poprzez fale eteru, do izb żołnierskich, zespala ona żołnierza ze społeczeństwem, a ponadto zwiększa kadry radjosłuchaczy wiernych i wiecznie ciekawych.

Nic więc dziwnego, że znajomość żołnierza z radjem zawarta podczas służby wojskowej nie kończy się z momentem odejścia „do cywila”. Wysłużony żołnierz, gorliwy i oddany słuchacz, nie może już potem wyrzec się słuchania radja.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Zbrojenia powietrzne

(Ciąg dalszy).

Anglja, której główna uwaga była poświęcona zadaniom obrony Londynu i wybrzeży, poszła obecnie w zdecydowanie innym kierunku. Już Baldwin w swem przemówieniu na temat zbrojeń powietrznych oświadczył, że granica, na której Anglja ma zamiar się bronić, leży nad Renem. To znaczy, innymi słowy, że z charakteru obronnego swej broni powietrznej przechodzi na zaczepną. Rezultatem tych zamiarów jest uchwalenie dużego dodatkowego budżetu na zbrojenia powietrzne i powiększenie jednostek bojowych lotnictwa w określonym czasie o 41 eskadr. Jest znamiennem, że stosunek samolotów bombardujących do innych ma wynosić jak 2:1. Dowodzi to, że w ataku chce Anglja widzieć swe bezpieczeństwo, a nie jak dotychczas w obronie. Dowodzący flotą powietrzną Anglji generałowie uważają, że nie można wyczekiwać na atak i bronić się dopiero przed nim, a przeciwnie, należy uprzedzić przeciwnika i zaatakować go samego, niszcząc go i stanowiąc silną groźbę odwetu, odebrać mu ochotę do nierozważnych poczynań zaczepnych. W tem oświeceniu rozumiemy, co znaczyły słowa, że obrona Anglji w powietrzu leży nad Renem.

Włochy były w osobie generała Douhet właściwie twórcą doktryny użycia lotnictwa w przyszłej wojnie, jako zaczepnego środka ataku, mającego decydować o losach wojny. Według gen. Douhet armja lądowa ma początkowo zadania bierne obronne, atak na kraj nieprzyjacielski przeprowadza lotnictwo, armja ziemna ma wykorzystać sukcesy lotnictwa. Z małemi odmianami teoria ta przyjęła się i była powodem stworzenia takich sił powietrznych we Włoszech, jakie są konieczne do przeprowadzenia tego rodzaju samodzielnych zamierzeń zaczepnych lotnictwa. Dzięki temu rozbudowano silne lotnictwo bombardujące i myśliwskie, przeprowadzając szereg olbrzymich ćwiczeń z tego rodzaju działań.

Aby nie pozostać w tyle pod względem zbrojeń powietrznych, rozpoczęto przezbrajanie lotnictwa w nowoczesne samoloty, kosztem budżetu specjalnego, wynoszącego 1-2 miljardy lirów.

Rosja jest dziś niewątpliwie jedną z najsilniejszych potęg lotniczych. Zbliżenie Francji do Rosji ma swe główne źródła, w/g. oficjalnych wynurzeń francuskich, w potęgze sił powietrznych, stworzonych przez Rosję. W siłach tych widzi Francja pewne zabezpieczenie od wschodu w stosunku do Niemiec. Trudno jest operować co do Rosji konkretnymi cyframi, albowiem pochodzące stamtąd wiadomości trzeba brać krytycznie. Faktem jest, że Rosja uniezależniła się zupełnie od zagranicy pod względem budowy silników i samolotów. Według oficjalnego planu pięcioletniego do końca 1935 r. uzbrojenie lotnictwa ma wynosić 5 tysięcy samolotów.

Wizyta naszego lotnictwa w Rosji i rosyjskiego u nas, w Paryżu i Rzymie, dała nam możliwość zapoznania się z doskonałymi samolotami bombardującymi, o dużym zasięgu i nośności, całkowicie rosyjskiej konstrukcji i produkcji. Niewątpliwie ze względu na swe interesy polityczne na wschodzie i przestrzenie, jakimi się tam będzie operować w razie wojny, musi Rosja posiadać potężną flotę powietrzną o bardzo dużym zasięgu. W tym zresztą kierunku idą usiłowania rosyjskie. Wystawiona na wystawie lotniczej w Paryżu część podwozia zbudowanego w Rosji olbrzymia powietrznego „Maksim Gorkij”, zaopatrzona była w opony, których średnica równała się wzrostowi wysokiego człowieka. Daje to pojęcie o wymiarach samolotu, a olbrzym ten przeszedł już wszystkie próby z wynikiem dodatnim i ma być budowany seryjnie. Oczywiście, że dla zagranicy będzie się on nazywać samolotem komunikacyjnym, ale prawdopodobnie nie mu nie zaszkodzi przewozić również wielkie ładunki bomb na olbrzymich przestrzeniach. (Dok. nastąpi).

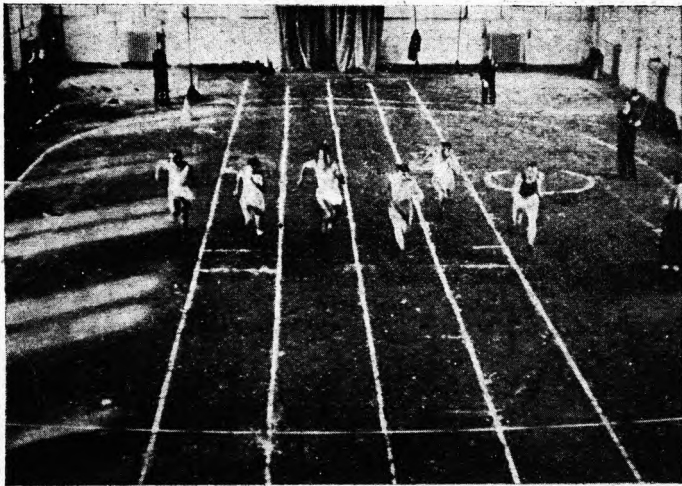


Medale pamiątkowe ofiarowane przez L. O. P. P. kpt. Bajanowi i sierż. Pokrzywce, zwycięzcom Challenge'u 1934 oraz kpt. Hynkowi i por. Pomaskiemu, zwycięzcom w zawodach o puchar Gordon-Bennetta 1934.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Zawody lekkoatletyczne w hali Okr. Ośr. P. W. GRY SPORTOWE.
w Toruniu



Finisz biegu panów na 30 m.

PIŁKA NOZNA.

W. K. S. Gryf — T. K. S. 29. Przy pięknej pogodzie na stadionie wojskowym w Toruniu odbył się w ub. niedzielę mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A między miejscowymi klubami W. K. S. Gryf a TKS. 29. Mecz należał do dość ciekawych. Pierwsza połowa mija bezbramkowo. Druga połowa zaczyna się ciekawie. Gryf, stara się za wszelką cenę wyjść z tego spotkania zwycięsko, lecz dobra obrona i jeszcze lepszy bramkarz TKS-u nie pozwalają na umieszczenie piłki w swej bramce. Ostatecznie zwycięża T. K. S. 2:1.

Polonja (Bydgoszcz) — Goplanja (Inowrocław). Drugi mecz o mistrzostwo kl. A okręgu pomorskiego odbył się w Bydgoszczy między Polonją a Goplanją, zakończony wysokim zwycięstwem Polonji w stosunku 5:0.

NARCIARSTWO.

Wspaniałe zwycięstwo St. Marusarza w międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Jugosławji.

W niedzielę w Planicy odbył się wielki międzynarodowy konkurs narciarski z udziałem ekstraklasy narciarzy środkowej Europy. Bawiący w Planicy zawodnicy norwescy nie startowali, gdyż w ostatniej chwili związek norweski telegraficznie zakazał im udziału w zawodach. Sensacyjne zwycięstwo odniósł polski narciarz St. Marusarz, zajmując mimo silnej międzynarodowej konkurencji pierwsze miejsce w konkursie z notą 326,1 pkt. Najdłuższy skok Marusarza wyniósł 87,5 metra.

Drugie miejsce zajął Borton Czechosłowacja — 312,9 pkt.

Turniej siatkówki i koszykówki o mistrzostwo miasta Torunia.

Miejski Komitet W. F. i P. W. zorganizował z okazji dorocznego święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w „pałacu sportowym“ turniej siatkówki i koszykówki o mistrzostwo Torunia. Turniej ten trwa od 16—24 marca. W rozgrywkach biorą udział drużyny żeńskie w liczbie 7, a męskie w liczbie 4, tak siatkówki jak i koszykówki.

Turniej prowadzi komendant PW. p. kpt. Pysz.

Wyniki z soboty 16 bm. drużyn żeńskich: Gryf—Sokół 2:0. Pomorzanie—OPWK do OK 2:0. KSMZ—TKKFK 2:0.

Drużyny męskie: Gryf—Strzelec 2:0. Pomorzanie—KSM 2:0.

Wyniki z niedzieli 17 b. m. Drużyny żeńskie: Gryf — Strzelec 2:0. TKKFK. — Sokół 1:2. OPWK. do OK. — KSM. 2:0. Gryf — Pomorzanie 2:1. Strzelec — TKKFK. 2:0. Walkower. Pomorzanie — TKKFK. 2:0. Walkower. Sokół — KSMZ 1:2.

Drużyny męskie: Pomorzanie — Strzelec — 2:0. Gryf — Sokół 2:0. KSM — Gryf 0:2. Walkower.

Koszykówka: Gryf — Strzelec 42:18. Pomorzanie — KSM 13:10.

Mecze piłkarskie już się rozpoczęły.



Fragment z meczu piłkarskiego Legja — Skra w Warszawie

Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Z życia Związku Strzeleckiego w Gdyni

W niedzielę, dnia 10 marca b. r. odbyła się koncentracja oddziałów Związku Strzeleckiego z całego Powiatu Z. S. Gdynia.

Zbiórka oddziałów odbyła się na placu przy Komendzie Pow. Z. S. ul. Warszawska 59, skąd wymaszerowano na nabożeństwo do kościoła Serca Jezusowego.

Po nabożeństwie oddziały z zastępcą Powiatowego Komendanta Z. S. Obyw. st. komp. Szperką odmaszerowały na strzelnicę Witomińską, gdzie odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej.

Równocześnie w Komendzie Powiatowej Z. S., odbyła się odprawa Komendantów oddziałowych i pododdziałowych, którą prowadził Komendant Powiatowy Z. S. Obyw. porucznik Nowicki w obecności przedstawiciela Okręgowego Urzędu WF. i PW. majora Hureczyna, oraz Komendanta Obwodowego WF. i PW. kapitana Kubicy.

Po wspólnym obiedzie, jaki się odbył na strzelnicy, wszyscy strzelcy udali się do hali Dworca Morskiego na zawody bokserskie o mistrzostwo Powiatu Z. S., na które przybył również Zarząd Powiatowy Z. S. z prezesem Ob. inż. Michalskim na czele.

W wymienionych zawodach wzięło udział trzydziestu najlepszych zawodników reprezentujących oddziały Z. S.: Gdynia (Morski), Oksywie, Obłuże, Orłowo i Chylonja.

Na ringu bokserskim, udekorowanym barwami strzeleckimi, walczyły wszystkie wagi od papierowej do ciężkiej włącznie.

Zawody te miały charakter eliminacyjny do zawodów o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego Z. S., które odbędą się w Toruniu dnia 30 i 31 marca b. r., a równocześnie były zawodami o mistrzostwo Powiatu Z. S. Gdynia.

W wybitnie ciekawej walce, której dowodem było gorące entuzjazmowanie się licznie zebranej publiczności, wyróżnieni i zakwalifikowani zostali w wagach: papierowej ob. Gwiazdziński Zygmunt (Oksywie), muszej ob. Ruciński Franciszek (Oksywie), koguciej ob. Zablocki Stanisław (Oksywie), piórkowej ob. Perz Adam (Oksywie), lekkiej ob. Lubecki Leon (Gdynia Morski) oraz ob. Formella II (Oksywie), półśredniej ob. Dziabas Stefan (Gdynia Morski) ob. Formella Jan (Obłuże) oraz ob. Paczkowski (Oksywie), średniej ob. Seweryn Maurycy (Gdynia Morski) oraz ob. Formella I (Oksywie), półciężkiej ob. Wawrzyniak Witold (Gdynia Morski) i ciężkiej ob. Kudasiewicz (Chylonja).

Kierownikiem zawodów był ob. komp. Jaskulski Adam jako delegat Komendy Okręgu Z. S.

Zebranie reorganizacyjne Z. S. w Osiu.

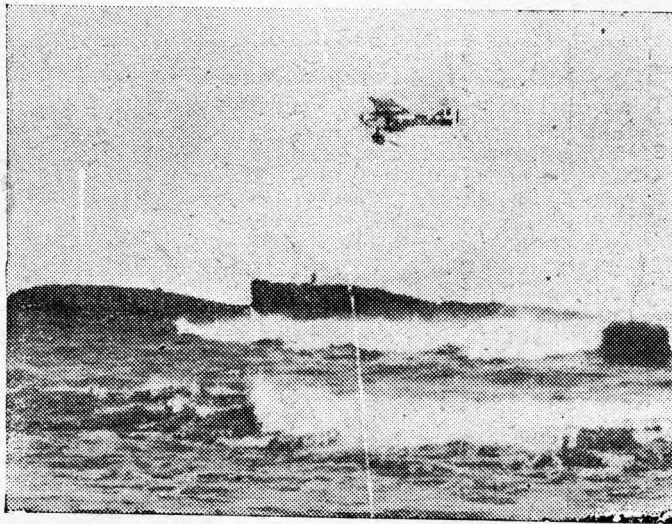
Dnia 26 III. b. r. o godz. 20 zwołane przez Pow. Kom. Z. S. odbyło się w miejscowej świetlicy walne zebranie reorganizacyjne Z. S. przy udziale placówek: Osie, Łązek, Wierzchy, a to celem podzielenia Gminy Zbiorowej Osie na oddziały i pododdziały. Z ramienia Pow. Komendy Z. S. w zebraniu wzięli udział prezes powiatowy Z. S. — dr. Mikulicz-Radecki oraz komendant powiatowy — p. kpt. Gustowski. Zebranie zagał prezes oddziału Osie hasłem „cześć”. Skolei zabrał głos prezes pow. p. dr. Mikulicz-Radecki, który wyjaśnił zebranym cel i sposób reorganizacji.

Po przemówieniu p. dr. Mikulicz-Radeckiego wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabrali głos: p. kpt. Gustowski, ob. Januszewski, ob. Laser i ob. Łąski. Z uwagi na to, że placówki Łązek i Wierzchy są zbyt oddalone od Osia, i co z tego wynika nie mogłyby brać udziału w ćwiczeniach oddziałowych, przedstawiciele zarządu powiatowego powzięli decyzję rozdzielenia Gminy Zbiorowej Osie na dwa oddziały, to jest:

1. Osie — oddział samodzielny.
2. Łązek — siedziba oddziału w Łązku, do której należą będa pododdziały Łązek i Wierzchy.

W skład zarządu oddziału Osie weszli: prezes — ob. Goldjan Fr., wybrany jednogłośnie, członkowie zarządu: ob. Malinowski E., Januszewski St., Bonaszewski R., zastępcy: Makowski J., Gumiński, Czortek F., komisja rewizyjna — mgr. Kaczmarek, Garba Z. i Kosobucki T. — zastępcy: Brucki F. i Rydzkowski St.

Na ratunek rozbitkowi



W czasie burzy na morzu koło Casablanci zatonała żagłówka. Płynący żagłóvką portugalczyk Freitas dostał się na bezludną wysepkę skalistą, gdzie odcięty od świata oczekiwał pomocy. Wysłana na ratunek łódź ratunkowa również zatonała. Na ratunek rozbitkowi wyruszył samolot, rzucając zapasy żywności i odzieży. W wyniku dalszej akcji ratowniczej, która wymagała od ratowników prawdziwego bohaterstwa, rozbitka zdołano ostatecznie uratować. Na zdjęciu — moment rzucania rozbitkowi przez samolot zapasów odzieży i żywności.

Zarząd oddziału Łązek przedstawia się następująco: prezes — ob. Osiński B., członkowie zarządu: Buszek, Mysona, Borowicz, zastępcy: Lubik, Pokojski, Górniewicz; komisja rewizyjna: Warczak, Czajkowski, Górniewicz i zastępcy — Borucki i Lęgowski. Referenci i komendanci zostaną mianowani przez Komendę Powiatową. Po dokonanych wyborach przedstawiciele Zarządu Powiatowego życzyli nowym zarządom wytrwałej i owocnej pracy.

Z życia oddziału Z. S. w Osowejgórze.

W dniu 7 marca b. r. odbyło się walne zebranie oddziału Z. S. w Osowejgórze przy udziale zgórą 100 członków. Obrady zagał prezes oddziału ob. Szafraniec, witając równocześnie delegatów Zarządu Pow. w Bydgoszczy w osobach ob. ob. Kissa, Mielnika i Kretowicza, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz miejscowej placówki oraz podległego jej pododdziału w Prądach. Zgodnie z propozycją Komisji-Matki uczestnicy walnego zebrania jednogłośnie wybrali ob. Szafranca Jana, jako prezesa, ob. Pikoza Szymona jako wiceprezesa, ob. Wolnika Antoniego na sekretarza oraz ob. Wolińskiego Stanisława na skarbnika. Na zastępców powołano ob. ob. Świątkę, Tańskiego i Wasieńczaka. Do komisji rewizyjnej weszli ob. Przynoga, Kulak i Hajze. Jako patrona oddziału obrano ś. p. ks. biskupa Wł. Bandurskiego. Skolei ob. Kiss omówił szereg spraw natury organizacyjnej, jak i związanych z obchodem święta w dniu 19 marca. W dyskusji zabierali głos ob. ob. Dobrzeński i Hrycyszyn. Po złożeniu życzeń przez delegatów Zarządu Pow. Z. S. oraz odśpiewaniu piosenki strzeleckiej obrady zakończono.

Dział Urzędowy Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

Wykaz obozów i kursów w. f. i p. w. własnych oraz zastępczych (stowarzyszeń i organizacyj),
objętych planem szkolenia przez Państw. Urząd W. F. i P. W. i organizowanych centralnie na
okres wiosenny od 15 marca do 15 czerwca 1935 r.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego obszaru do- bierani są uczestnicy	Miejsce obozu wzgl. kursu oraz st. kolejowa docelowa	Czas trwania obozu wzgl. kursu
A. Obozy i kursy własne				
1	Wyższy kurs instruktorski p. w. k.	O. K. I—X.	Warszawa	1. 4.—10. 6.
2	Kurs podinsp. p. w. k.	"	"	1. 4.—10. 5.
3	Kurs wstępny instr. p. w. k.	"	"	1. 5.—10. 6.
4	Kurs dla prelegentek przysp. do obr. kraju.	"	"	24. 3.—4. 4.
5	Kurs doszkolen. dla instrukt. p. w. k.	"	Brześć n/B.	16. 3.—19. 3.
6	Kurs doszkolen. dla instruktorek p. w. k.	"	Warszawa	25. 4.—29. 4.
11	Kurs dla kierowniczek pracy p. do O. K.	O. K. VIII.	Toruń	1. 4.—30. 4.
12	" " " " "	O. K. I—X.	Brześć n. B.	1. 5.—31. 5.
13	" " " " "	"	Przemyśl	1. 5.—31. 5.
23	Kurs dla komendantek oddz. samaryt.-pożarn.	O. K. I. IV. VIII.	Warszawa	29. 4.—15. 5.
25	Kursy instruktorów i przodowników w. f. w okr. ośr. w. f. turnusami 3—4 tygodnie.	O. K. I—X.	Warszawa, Lublin, Łuck, Grodno, Wilno, Biały- stok, Łódź, Lwów, Poz- nań, Toruń, Brześć n.B.	1. 4.—15. 6.
26	Kursy w. f. kobiet w Okr. Ośr. W. F.	O. K. I—X.	Warszawa, Lublin, Łuck, Grodno, Wilno, Biały- stok, Łódź, Częstoch- wa, Kraków, Katowice, Lwów, Poznań, Toruń, Brześć n. B., Przemyśl	1. 4.—15. 6.
27	Kurs dla kier. obozów w. f.	O. K. I—X.	Piotrków	1. 5.—31. 5.
B. Obozy i kursy zastępcze.				
28	Kurs instruktorów szybownictwa i motocykli Z. S.	O. K. I—X.	Warszawa	20. 3.—31. 3.
29	" " pięściarstwa Z. S.	"	Bydgoszcz	5. 4.—20. 4.
30	" Inform. dla instr. sekcji lekkoatlet. Z. S.	"	Warszawa	24. 5.—31. 5.
31	" unitarny dla oficerów Z. S. w Centr. Wyszkol. Z. S.	"	"	1. 4.—30. 5.
32	" wstępny instr. p. w. k. Z. S. (turnusowy)	"	"	20. 3.—5. 5.
33	" wstępny instr. żeglarstwa i turystyki kajakowej Z. S.	"	"	1. 5.—20. 5.
34	" instr. orląt Z. S.	"	"	1. 5.—15. 5.
35	" inform. sport. instr. w. f. okr. i podokr. Z. S. (w turn.)	"	"	25. 3.—2. 4.
36	" gimnastyki i gier sport. Z. S. (turnusami)	O. K. VIII.	Kartuzy	15. 3.—15. 6.
Związek Harcerstwa Polskiego.				
37	Kurs terenoznawczy w. f.	z całej Polski	Łomża	16. 3.—25. 3.
38	" gier sportowych	"	Ostrołęka	30. 3.—10. 4.
39	" obozów nizinnych	"	Łomża	23. 4.—6. 5.
40	" kierowniczek wycieczek krajoznawczych	"	Włocławek Suwałki	10. 5.—3. 6.
41	" gier polowych	"	Ostrołęka	24. 5.—3. 6.
42	" drużynow. łączn. p. do O. K.	"	Włocławek	9. 3.—18. 3.
43	" gier ruchowych	"	"	6. 4.—15. 4.
44	" terenoznawstwa i metodyki wycieczkow.	"	Warszawa	1. 4.—31. 5.
45	" instruktorski w. f.	"	Lublin	6. 4.—14. 4.
46	" drużynowych w. f.	"	"	12. 5.—19. 5.
47	" drużyn. i instr. turnusowy	"	Bucze harc. st. Skoczów	15. 3.—15. 6.
48	" w. f. dla drużyn. dzieci chorych turnus.	"	Gniazdo Tatr. st. Zakopane	15. 3.—15. 6.
49	" strzel.-luczny.	"	Lwów	1. 5.—15. 5.
50	" pływacki	"	Warszawa	1. 4.—1. 5.
51	" w. f. drużynowych drużyn wiejskich turnusowy	"	Dworek Cisowy, st. Nowy Targ	15. 3.—15. 6.
52	" terenoznawczy	"	Warszawa	1. 4.—30. 4.
53	Obóz organizacyjny N. Z. H. P. (turnusowy) dla harcerek (rzy)	"	Spala, st. Tomaszów Mazowiecki	15. 3.—15. 6.
54	Kurs w. f. instrukt. zuchowych (turn.)	"	Nierodzin st. Skoczów	15. 3.—15. 6.
55	" żeglarski śródląd. turnusowy	"	Narocz st. Kobylniki	15. 3.—15. 6.
56	" " morski "	"	Gdynia	15. 3.—15. 6.
57	" instr. p. w. w ośrodkach pracy turn.	"	Rudultowice, st. Goczał- kowice, st. Wisła	15. 3.—15. 6.
58	Centr. kurs przodownik. gier sportowych	"	Warszawa	15. 3.—15. 4.
59	Centr. kurs strzelecko-luczny	"	"	16. 4.—10. 5.
60	Kurs instr. strzelecki	"	Lwów	28. 4.—10. 5.
61	" pływacki dla instr. pływania	"	Warszawa	15. 5.—2. 6.
62	" dla instr. gimnastyki obozowej	"	"	4. 6.—15. 6.
63	" przysposobienia lotniczo-szybowcowego turnusowy	"	"	15. 3.—15. 6.
64	" kwatermistrzów obozów w. f.	"	Wesoła, k. Warszawy	15. 3.—25. 3.
			Warszawa	4. 4.—10. 4.
65	" w. f. dla nauczyciel. szkół powsz. Kur. Okr. Szk. Poznań	O. K. VII i VIII.	Poznań	2. 5.—7. 5.
			Bydgoszcz	10. 4.—16. 4.
66	Obóz przedolimpijski P. Z. L. A.	O. K. I—X	Warszawa	9. 5.—14. 5.
				12. 4.—25. 5.

L. P.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego obszaru do- bierani są uczestnicy	Miejsce obozu wzgl. kursu oraz stacja kolejowa docelowa	Czas trwa- nia obozu wzgl. kur- su (od—do)
70	Kursy szybowcowe dla kandydatów p. w. lotn. turnusami	O. K. I—X	Bezmiechowa, Lesko- Łukawica	15. 3.—16. 6.
71	„ inform. dla ucz. szk. roln. przy 10 Dyonie Tab. w Radymnie Obozy i kursy stowarzyszeń i organizacyj:	„	Radymno	24. 3.—12. 5.
11	Centr. kurs strzel. Z. S. dla kobiet.	O. K. I—X.	Warszawa	16. 3.—21. 3.
12	„ przeszkol. Kmdy Chor. Harcerzy w Poznaniu	O. K. VII.	Bydgoszcz	5.—10. 4.
13	„ „ zuch. „ „ Chor. Harc. w Poznaniu	„	Ostrów Wlkp.	11.—17. 4.
14	„ „ żeglarstwa Kmdy Chor. Harc. w Poznaniu	„	Poznań	22.—26. 3.
16	„ „ zastęp. Pow. Hufca w Wągrowcu	„	Poznań	26. 4.—6. 5.
17	„ „ „ „ w Wyrzysku	„	Bydgoszcz	15. 3.—19. 3.
18	„ „ „ „ „ „ w Wyrzysku	„	Wapno	27. 4.—2. 5.
18	„ „ metodyczny dla drużynow. Kmdy Chor. Harc. Poznań	„	Nakło n/Not.	20. 3.—1. 4.
21	„ „ przeszkol. WF. nauczycieli Kur. Okr. Szkol. Poznańsk.	O. K. VII i VIII.	Osiek n/Not. Szubin Znin	2. 5.—6. 5. 23. 5.—28. 5. 29. 4.—30. 4. 9. 5.—14. 5.
	Obozy i kursy zastępcze Organizacji i Stowarzyszeń		Poznań Toruń Bydgoszcz	15. 3.—15. 5.
1	Kurs dla instruktorskich drużyn orleńczy Z. S.	- O. K. VIII	Toruń	17. 4.—30. 4.
2	Kursy przodown. różnych gałęzi sportu Okr. Ośr. W. F.	„	Toruń	15. 4.—30. 5.
3	Kurs przeszk. zastępów. Huf. Pow. ZHP. Poznań	OK. VI. i VIII	Antoninek	16. 4.—5. 5.
4	„ „ „ „ „ „ „ „	„	Puszczkowo	1. 5.—5. 5.
5	Kurs przeszk. zastępów. Huf. ZHP. Wągrowiec	„	Wapno	27. 4.—2. 5.
6	„ „ „ „ „ „ „ „	„	Osiek n/Not.	22. 3.—25. 3.
7	„ „ „ „ „ „ „ „	„	Nakło	30. 3.—1. 4.
8	„ „ „ „ „ „ „ „	„	Osiek n/Not.	23.—28. 5.
9	„ „ „ „ „ „ „ „	„	Nakło n/Not.	2. 5.—6. 5.
10	Kurs uzup. wyszk. w. f. Pom. Chor. Harcerk	z Pomorza	Brodnica	6. 4.—26. 4.
11	„ „ „ „ „ „ „ „	„	Tczew	2. 5.—14. 5.
12	Kurs inform. dla ref. żegl. w. f. i wodzów zuchow. Pom. Chor. Harcerzy	„	Toruń	1. 5.—31. 5.
13	Wędrowny obóz Kajakowców POZK.	„	Brodnica, Bydgoszcz, Grudz., Tczew, Toruń	25. 4.—31. 5.
14	Kurs gier sportowych POZGS.	„	Grudz., Toruń, Bydgoszcz	1. 5.—31. 5.

Na podstawie tych wykazów — Kmdci Obw. PW. obowiązani są wystawiać zlecenia na przejazd uczestnikom i uczestnikom kursów wykazanych, przy zachowaniu postanowień rozkazów P. Urz. WF. i PW. Nr. 550/I. Zaop. z 10. III. 34 r. (tut. Nr. 550—IV—334/Org. O. U. 34) oraz 550/54 Zaop. III. z 22. II. 35 r. (TUT. Nr. 550—II) 231/Org. O. U. 35 z 28. II. 35.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienia 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. Świątkowskiemu Antoniemu, z Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej z Bydgoszczy do Tczewa na dzień 15. 3. br. w celu zweryfikowania boiska.

2. P. Zielińskiemu Alojzemu + 13 osób G. K. S. „Pepege“ z Grudziądza do Torunia na zawody piłki nożnej o mistrz. Pomorza, na dzień 24. 3. br.

3. P. Glichowi Leonowi + 13 członków TKS. 29 z Torunia do Iławy, na zawody piłki nożnej z S. V. A. E. V. w Olsztynie, na czas od 23—25. 3. br.

4. Uczestnikom 8-dniowego kursu przodowników świetl. Z. S. w Borkowie Kartuskim w liczbie 20-tu, z ważnością od 7 do 14 kwietnia rb.

5. P. Rinkemu Edwardowi + 1 zawod. B. K. S. „Polonja“ z Bydgoszczy do Grudziądza udającym się na zawody bokserskie w dniach od 16. do 18. 3. br.

6. P. Jęczmykowi Marjanowi + 16 osób z Z. R. Koło I Kabel Polski — z Bydgoszczy do Aleksandrowa Kujawskiego, na zawody piłki nożnej.

7. P. Rogowskiej Jadwidze z B. K. S. „Polonja“ z Bydgoszczy do Torunia na dzień 18. 3. br. w sprawach organizacyjnych.

8. Ks. Zygmuntowi Ryczakowiczowi i p. Agnieszce Glockównie z K. S. M. Z. Pelplin do Brodnicy, z ważnością od 25. 3. do 1. 4. rb. w sprawach organizacyjnych.

9. P. Józefowi Grabarzewi członk. B. K. S. Głuchoniemych z Bydgoszczy do Warszawy w czasie od 23—25. 3. rb. w sprawach organizacyjnych.

10. P. Zacharkowi Konradowi i Grabowskiemu Bogdanowi z WKS. „Gryf“ Toruń — do Grudziądza, w czasie od 16. do 18. 3. rb. na zawody bokserskie.

11. P. Teodorze Mayowej, del. Dzielnicy Pom. Z. T. Gimn. „Sokół“ z Grudziądza do Świecia na Zjazd Rady Okręgu XI — w dniu 24. 3. br.

12. P. Nowakowi Franciszkowi + 5 uczestn. z Bydgoszczy do Grudziądza na egzamin dla kandydatów na sędziów bokserskich, w dniu 17 bm.

13. Uczestnikom walnego zjazdu zarządów kół i placówek Zw. Rez. z powiatu grudziądzkiego do Grudziądza w dniu 7. 4. br.

14. Uczestnikom zawodów powiatowych strzeleckich Z. R. w Grudziądzu, w dniu 28. 4. br.

15. P. Lipińskiemu Konstantemu z Inowrocławia do Poznania i spowrotem z ważnością na 29 marca 1935 r. na zebranie Rady Wojewódzkiej Związku Straży Pożarnych Okręgu Wojewódzkiego.

16. Zawodnikom z całego terenu D. O. K. VIII na zawody bokserskie o mistrzostwo Okręgu VIII Związku Strzeleckiego w Toruniu z ważnością od 29. 3. do 1. 4. br.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) *St. Klementowski, ppłk.*

Chcesz mieć głos — zdobądź P. O. S.

WESOŁY KĄCIK

Wzór do naśladowania

— Wstydz się Heniu — mówi ojciec do syna, który coś zbroił — czy widziałeś, żebym ja coś podobnego zrobił, będąc małym?

Zawodowiec

— Ukradliście temu panu zegarek z kamizelki, podczas gdy pokazywał bilet konduktorowi. Opowiedzcie, jak to uczyniliście!

— O, nie, panie sędzio, nauczenie się tego kosztowało mnie 6 godzin i trzy złote kary. Tego za darmo się nie uczy.

Trafna diagnoza

— Poprosiłem dziś pana doktora do siebie, bo żona od paru dni ma jakieś dziwne przypadłości... Ale wie pan co, panie doktorze?... Między nami mówiąc, to cała ta jej choroba, to nowy kostjum, na który ma ochotę.

Lekarz domowy: — Acha, rozumiem, powiedzmy więc: „Małeńka przemiana materji“.

Wielka wada

Stary, duży, ścienny zegar z łoskotem spada na ziemię. Pani Pyskalska, która przed chwilą na niej siedziała, przerażona, odzywa się:

— Szczęście, że przed chwilą wstała i odeszła stamtąd, byłby mi spadł wprost na głowę.

Zięć: Tak, tak, ja zawsze mówiłem, że ten zegar ciągle się spóźnia.

Mocne postanowienie

— Jeśli się kiedykolwiek ożenię, to tylko z bardzo bogatą niewiastą, ażebym był w stanie zaspokoić wszystkie jej zachcianki.

Ciężkie czasy

— Niedawno byłem z żoną na targu na rynku krakowskim. Żona targowała się o kury, zaś ja zagadnąłem babę:

— No, gosposiu, jak wam się tam na wsi powodzi?

— Oj, niedobrze panie, niedobrze. Dopóki rządził Piłsudski, było jeszcze jako tako, ale jak nastał ten jakiś pan kryzys, to coraz gorzej idzie.

Bajka

— Jakiś ty szczęśliwy i zadowolony, piesku, że się tak tarzasz w trawie! — mówi pani do swego psa.

— Och, te przekłete pchły! — pomyślał pies.

Na wsi

Ajent firmy automobilowej:

— Nie kupilibyście sobie, gospodarzu, auta ciężarowego?

Chłop: A co mi po aucie? Nie, kupiłem sobie właśnie krowę.

Agent: Tak, ale przecie na krowie nie pojedziecie do miasta:

Chłop: To prawda, a'e też ciężarowego auta nie mogę doić.

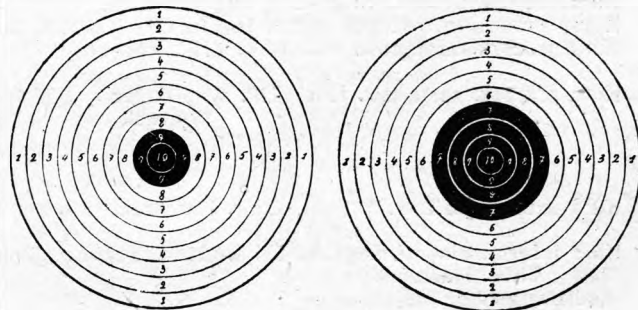
Definicja

W szkole żeńskiej dostają panienki do wypracowania zadanie, w którym mają opisać termometr. Mała Elżunia opisuje ten instrument w następujący sposób:

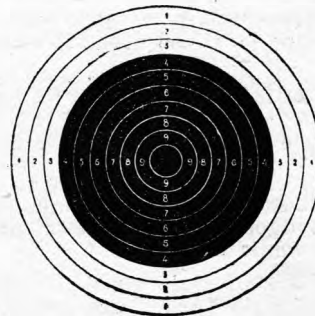
— Gdy się robi zimno, termometr usuwa się do pewnego miejsca, które oznaczone jest znakiem: „0“.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie



tarcze do strzelań



tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt.	zł	2,50
A	50×10	„ „ „ „ „	„	3,50
A ₁	50×20	„ „ „ „ „	„	3,50
D	100×20	„ „ „ „ „	„	18,—
D ₁	100×40	„ „ „ „ „	„	18,—
	20×14	„ „ olimpijska „ „	„	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: 1067

Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

